Ner. 75. Lwów, dnia 15. listopada — Sobota. 1856.

Wychodzi we Lwowie: we Wtorek, Czwartek i Sobotę.

PRZEWODNIK.

jako dodatek bezpłatny do Dziennika literackiego.

FAŁSZERZ BANKNOTÓW.

Któż wyszedłszy za Żołkiewską rogatkę nie zwrócił uwagi swej na tę wielką ilość szynków, które się tulą ku miastu. Jestto prawdziwa kolonia szynkarzy, którzy tu osiedli na straży, by żaden chłopek jadący do miasta na czczo wjazdu do Lwowa nie odbywał, a jadąc z miasta, wstąpiwszy do nich, mógł pod dobrą fantazją wracać do domu. Chłopek wiezie drzewo, zboże, słomę i t. d. do Lwowa, potrzebuje płacić akcyzę, rogatkę. Z domu wyjeżdża bez grosza jednak, bo wie, że mu Mośko pod rogatką pożyczy, i jeszcze na dodatek wódką poczęstuje.

A szynkarze ci przedrogatkowi trzymają propinacją z całego Żołkiewskiego. Nie żeby płacili za nią właścicielom wiosek, gdzie tam! Oni rozdzielili się pomiędzy sobą temi stokilkadziesiąt wsiami. Każdy przywłaszczył sobie po kilkanaście wiosek, i z tamtąd wszyscy chłopi do niego zajeżdżać muszą. Taki szynkarz zna na palcach wszystkich w tych wioskach chłopów, zna ich stan majątkowy lepiej może, niż arendarz co w tej samej wsi mieszka. I z tej znajomości korzystać umie.

Z rana pożycza chłopom na myto i akcyzę. Nie długo zatrzymuje ich u siebie, nie wiele częstuje, coprędzej wyprawia do miasta.

Dopiero po objedzie wszystkich przyjmuje szczerze, gdy towar sprzedany a mieszek pełny.

Procent od pożyczki nie wielki, od 10 krajcarów 1 krajcar, najwięcej dwa, za kilka godzin, to chłop chętnie i z wdzięcznością płaci.

Całą korzyścią żyda, iż gdy z wioski lub z okoliey jednej wszyscy tam wstępują, zdybie się kum z kumem, swat z swatem i nuż opowiadać sobie o targu i kolejno kieliszek puszczać za kieliszkiem.

A przebiegły szynkarz, jakby arendarz miejscowy, podsuwa przedmiot do gawędy, pyta o swata, o brata, o żonę, o dzieci, o siwe źrebię, o krasego wołu.

Otóż do jednego z tych żydków przebiegłych, chłopek z pod Rawy przywiózł wieczorem na wozie swym jakiegoś jegomości, którego się podjął zawieźć do Żółkwi. Wóz postawił chłopek na dziedzińcu, koniom rzucił garść siana, a sam wszedł z swym passażerem do szynku, i zasiadł sobie z kumami, powracającymi z targu za stołem.

Passażer jego był to trzydziestokilkoletni mężczyzna, słuszny, dobrze zbudowany, pleców szerokich, twarzy pełnej, nabrzmiałej. Surdut na nim nie nowy, lecz elegancki, buciki lakierowane, laseczka w ręku. Zupełnie nie wyglądał na podróżnego, bo i kapelusz kastrowy, świecący miał na głowie.

Pora jesienna była już poźna zresztą, a nasz podróżny elegant był za lekko na mroźny wiatr ubrany.

Żyd przywitał go pokoruie dosyć, a widząc, że podróżny nie myśli zupełnie o tem, iż w tej karczmie sprzedają napitki, nuż mu się narzucać....

— A może wielmożny pan będzie pić dobrą wódkę? wszystkie do cukierni do Lwowa z tąd biorą....

— A może wielmożny pan extra fein, rarytny miód lubi?....

— A może wino? mam wino, bardzo dobre wino!

Na wszystkie zapytania żydowskie podróżny nie odpowiadał nawet, tylko zaprzeczenia dawał głową, niecierpliwie spoglądając ku chłopu, który go wieźć miał dalej, a teraz z sąsiadami pił swobodnie za stołem, i ani myślał o dalszej jeździe.

Żyd przebiegły zmiarkował niecierpliwość podróżnego i widział w tem dla siebie wielkie niebezpieczeństwo. Chodzący po szynkowni elegant przypominał swemu podwódzce, że czas jechać dalej, że niema tu co siedzieć. Mniejsza gdyby ten jeden chłop opuścił szynkownię, ale za nim ruszy reszta sąsiadów, którzy zawsze gromadą jeżdżą i całą gromadą na dalsze popasy do karczmy wstępują.

Chodziło więc żydowi o to, aby się pozbyć natrętnego gościa, który ani sam nic nie pije, ani zgromadzonym sąsiadom długo w karczmie zostać nie dopuści.

Po krótkim namyśle żydek przystępuje do podróżnego:

— A może wielmożny pan pójdzie do osobnej stancyi tymczasem, nim konie popasą?..

— Nie — poczekam tutaj....

— Tu między chłopstwem, nie wypada dla wielmożnego pana. Tam stancja próżna, ja nic nie żądam od wielmożnego pana...

— A jak tam gospodarzu, długo jeszcze będziemy tu stali?... zapytał podróżny swego chłopka.

— Ot, z godzinkę, panie, konie niech przegryzą trochę.....

— Ha, kiedy tak, to prowadź mię, panie arendarzu, do stancyi.

Arendarz zapalił świeczkę, włożył ją w blaszany lichtarz, i ruszył przodem do sieni.

— A gdzie tam idziesz, zapytał podróżny, widząc, iż Aron wstąpił na drabinę.

— A tam na górze jest stancyjka, to niczego, niczego, drabina mocna.

I polazł wyżej, a nasz podróżny złymając się za nim.

Stancyjka była maleńka, o okrągłem oknie. W jednym kącie było połamane łóżko, w drugiem kulawy stół i stołek o trzech nogach.

Żyd postawił świecę na stole, i tryumfująco rzekł:

— Oto fein stancja, tu nieraz panowie u mnie wieley nocowali.....

— Już to ja nocować tu nie myślę. Za godzinę pojedziemy.

— Ja panu sam dam znać, jak będą jechali.

Powróciwszy do szynkbwni, żyd wmięszał się w rozmowę wieśniaków.

— A zkąd wy gospodarzu tego hołysza wzięli?..

— Co hołysz, to jakiś pan....

— Aj waj pan! Nic nie je, nic nie pije, a jakem mu powiedział że stancja za darmo, to dopiero poszedł do stancyi. Hołysz, wielki hołysz, albo ja go nie znam?... Wun ze Lwowa, wun wam nic nie zapłaci!

I zaczął perswadować chłopu, że zawiezie hołysza do Żółkwi, a w Żółkwi nic nie dostanie od niego.

Chłop uwierzywszy przebiegłości żydowskiej, postanowił nie brać go dalej z sobą. I istotnie gdy za godzinę wyjeżdżali sąsiedzi, żyd nie dał znać swemu gościowi w stancyjce nad strychem. (C. d. n.)

---

* **Wiadomości literackie.** Z Warszawy donoszą, iż Biblioteki warszawskiej tego roku dwóch zeszytów za styczeń i luty musiano drugie robić wydanie, tak przybyło jej prenumerantów. Tym sposobem to pismo, które dotąd stało ofiarami, będzie już mogło samo się utrzymać. Z początku obawiano się, aby *Dodatek do Czasu*, który przypuszczony jest do królestwa, nie zaszkodził w prenumeracie Bibliotece. Obawa ta okazała się płonną. Dawniej odtłaczano 600 egzemplarzy, teraz odtłaczają 800. Stały etat na honorarja dla autorów wynosi rocznie 1000 rubli. (Przy tej sposobności nadmienimy, że etat Dziennika naszego jest nierównie większy.) Ale Biblioteka ma wielu współpracowników, ludzi zamożnych, z klas wyższych, którzy piszą bezpłatnie. Wszyscy zaś prawie pisarze tutejsi utrzymują się z pióra.

* **Sekta spiritualistów w Zjednoczonych Stanach.** Teraźniejsza ludność Zjednoczonych Stanów więcej jest zabobonna niż czciciele Brahmy, a domy obłąkanych napełniają się ludźmi, którym spiritualizm pomieszał zmysły. I w samej rzeczy trzeba przyznać, iż wszystkich spirytualistów duchowidzami także zwanych, mają za obłąkańców.

Wierzą bowiem, iż świat duchów w ścisłym jest związku z naszym zmysłowym i widomem światem, i że duchy zjawiają się wiernym, których ma być do 250 000 przez pośrednictwo 20.000 osób. Duchy udzielają takiemu pośrednikowi, mężczyźnie lub kobiecie, nie znanych mu dotąd sił, zdolności i wiedzy, za których pomocą wpływa na ludzi i czyni cuda. Szczególnie słynie z tego sztuka lekarska: bo tu pośrednicy jej, stojący pod opieką duchów, leczą cudownie tą siłą, którą czerpią ze świata nadzmysłowego.

Dziennik, poświęcony wyłącznie spiritualizmowi, redagowany przez p. Newton, podaje mnóstwo ogłoszeń mężczyzn i kobiet, donoszących, iż leczą cudownie różne choroby. Niejaki Osborne ogłasza, iż z łaski duchów leczy wszelkie choroby chroniczne i piersiowe. Z dzienników bostońskich dowiedzieć się nawet można o osobach wychowujących cudownie dzieci.

Czasem dusze zmarłych zwiedzają na nowo ziemię i niewidomie udzielają dobrych rad, odkrywają ludziom środki potrzebne do dopięcia tego lub owego celu. Przykład lepiej nam wyjaśni ten spiritualizm: W wspomnianym dzienniku (*New England spiritualist*) donoszą: „*Mis Tyler* z miasteczka *Girard* chorowała już od pięciu lat, a lekarze oświadczyli, iż dostała już w ostatnim stopniu suchot. Ojciec jej prosił już kilka razy sąsiadów, aby odwiedzieli córkę przed zgonem. Przed 14 dniami była bardzo słabą i ledwie ruszała się w łóżku. Wtem odwiedził ją p. *Timbly*, leczące *medium*, około godziny jedenastej rano. Po południu wstała, jadła z rodziną i przechadzała się po całym domu. Nazajutrz po spacerze wyjechała do miasta *Lockport* (w Pennsylwanii), z kąd udała się na jezioro. Skeptycy i doktorzy, leczący Miss Tyler od pięciu lat, muszą przyznać, iż nic innego nie mogło jej wyliczyć jak tylko wpływ duchów.“

Lecz duchy objawiają swój wpływ jeszcze w sposób inny, przekonywujący P. *Tinkham* z *Auburn-Corners* (Ohio), nie znający prócz angielskiego, żadnego innego języka, mówi płynnie różnemi językami, gdy go owładnie siła magnetyczna. Pewna służąca Irlandzka nie umiejąca nawet czytać, napisała w natchnieniu nadzmysłowem przez ducha zmarłego swego dziecka, trzy zwrotki do Gentleman'a właśnie przytomnego. Listy, zawierające odpowiedzi duchów na zapytania śmiertelnych, ukryte są pod dywanami, lub wlatują oknem. Na zgromadzeniach spiritualistów ustają często prawidła ciężkości, jak to się stać miało z niektórymi mężami świętymi w średnim wieku.

Medium (pośrednik), lub stół podlegający jego wpływowi wznosi się w powietrze na czas jakiś. Akordeon albo gittara ruszają się na stole bez pomocy rąk ludzkich, lub tańczą po nim przy własnej muzyce. P. *York* opowiada, iż podobnie działo się u niego w przytomności dziesięciu osób, i dodaje: »Jeden z nich jasnowidzący ujrzał processyą duchów zbliżających się ku domowi, a gdy otworzono drzwi, pchnęła mię do nich jakaś niewidoma siła, której oprzeć się nie mogłem; a kordeon kręcił się pod stołem, skakał koło nóg siedzących, to ciężko, to znowu lekko, i wyłaził im na kolana.« Namacalniejsze jeszcze są zjawiska, które się wydarzyły u p. *Krons* w *Milfield* w brabstwie *Athan* (Ohio): »Bębny bębniły same, instrumenta grały i stroiły się same, gdy kto ich potrzebował. Dzwonki ruszały się; rozmaite rzeczy przechodziły z pokoju do pokoju. Słychać było głosy nie z tego świata mówiące i śpiewające przez tubę, iż są zmarłemi przyjaciełami osób przytomnych, dawały nawet dowody. Ukazała się ręka opromieniona fosforycznem światłem, i wziąwszy pióro pisała z nadzwyczajną szybkością bilety; ściskała potem ręce tym, którzy się zetknięcia z nią nie bali. Ręka ta podobna całkiem do ręki ludzkiej, lecz zimniejsza nieco, czasem nawet wilgotna lub stretwiała, nie należała do żadnego namacalnego ciała. O tem przekonali się świadkowie naocznj, którzy ją opatrywali i dotknęli.«

P. *Stephan Dudlej*, bogaty kupiec w *Buffalo*, donosi o wizycie oddanej medium-kobiecie w jej własnem pomieszkaniu: »Duchy proponowały nam, sprawić w pokoju ulewny deszcz przez ścieśnienie powietrza. Wyniesiono wodę z domu, aby uniknąć możliwości obłudy. Zgaszono świecę. Siedliśmy na około stołu, a woda lunęła na nas w postaci deszczu ulewnego, przemokły suknie i papier leżący na stole. Gdy zapalono świecę, stół pływał już po pokoju.«

Duchy mogą i ogień stworzyć. Pan *Charles Bruce* opowiada, iż raz *niewidomi*, gdy siedział z przyjacielem p. *Redmann* koło stołu, kazali mu rzucić pod stół gazetę, którą miał w ręku. Usłuchawszy uczuł jakiś dym i ujrzał zaraz pod stołem gazetę w ogniu. Zapałek nie było w pokoju, a duchy mówiły, iż ogień wzniecili chemicznem środkiem.

Lecz i to jeszcze nie wszystko. Wspomniany p. *Tinkham* utrzymuje, iż w stanie magnetycznym jest ogniotrwałym i może trzymać w ogniu rękę jak najdłużej, bez najmniejszego uszkodzenia.

Te i tym podobne rzeczy dzieją się teraz na łonie ludności najwykształceńszej w świecie, i znajdują tysiące zwolenników. W istocie świadectwa te nie zawierają łudzenia publiczności; pochodzą one z własnego złudzenia. Umiejętność musi je dopiero istotą rzeczy zbadać i wykazać przyczynę tych złudzeń.

*** Wiadomości o handlu i przemyśle.** Przy końcu tego miesiąca otworzą kolej wrocławsko-poznańską. Ruch na tej kolei, sądzę że będzie ogromny. Rzeczywiście łączy on Bałtyk z Adriatykiem, a skróca o mil 16 oddalenie z Wrocławia do Szczecina, dotąd tylko przez Berlin połączonych. Jednakowo piszą z Poznania do Kroniki warszawskiej: „Od czasu, jak roboty około niej zaczęły, jak administracja uorganizowaną została, położenie nasze tak jest odrębnem, że rzeczy niby najzbawienniejsze na naszą niekorzyść się obracają, a cywilizacja u nas nie rozumie nigdy: *Dzień dobry*, a tem mniej: *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!*, ztąd więcej boli jak cieszy."

* Anglicy są i w handlu i w przemyśle marzycielami, i to na wielką skalę, a kiedy rzeczywistość podrze im pajęcze siatki ich fantazyi, wówczas walczą jak lwy w jej obronie. To jest właśnie tajemnicą angielskiej produkcyjnej siły, a małego użycia świata, bo większą cz ść lat swoich Anglik poświęca szalonym i niemającym żadnej za sobą nadziei przedsięwzięciom, które tak długo prowadzi, dopóki nie zrujnuje się ze szczętem. Ztąd poszedł tunnell pod Tamizą, z którego nikt nie użytkuje, mile mil kolei żelaznej, którem mało kto jeździ, kanały, po których nikt nie pływa, kopalnie nic nie wydające, słowem niezliczone nakłady, które na papierze złote góry obiecują, a za szeląg rzeczywistego nie przynoszą pożytku; tylko że takie straty pojedyncze przy ogromie majątku narodowego ich nie gubią, podczas gdy krajom ubogim jedno większe nieudane przedsiębiorstwo cios bolesny zadaje.

*** Roczniki gospodarstwa krajowego taki dają pogląd na urodzaje i handel zbożowy obecny:** »Nareszcie po kilkoletnich nieurodzajach pomyślniejszemi w r. b. zbiorami kraj nasz cieszyć się może. Plony zboża nietylko znakomicie są większe (*dodajemy tu*: nie od średnich, normalnych lecz od plonów nieurodzajnych lat przeszłych), ale nadto w daleko lepszym gatunku, bo zboże do 15% więcej daje chleba niżeli w latach ostatnich.

W Europie w ogólności zbiory nieszczególne, wyjąwszy Niemiec, gdzie pszenica i żyto dobrze się obrodziły.

W Ameryce urodzaje mniejsze od zeszłorocznych.

Francya własnemi zbiorami nie opędzi potrzeb i pod wpływem przekonania, że ceny wysoko utrzymywać się będą, pośpiesza z zakupem zboża, główuie w portach morza Czarnego.

W Anglii przy spodziewanych urodzajach, już ceny się obniżyły; lecz spóźnione żniwa, przeszkodzone deszczami, o wiele zawiodły oczekiwania.

W krajach południowych, mianowicie też we Włoszech urodzaje nie szczególne: Genua, Liworno i Tryest, zakupiły i jeszcze zamawiają zapasy z portów morza Czarnego i Azowskiego.

Przy takich danych ogólne jest przekonanie, że cena pszenicy wiele obniżyć się nie może. Co do żyta, jeżeli zakaz jego wywozu z naszego kraju będzie utrzymanym, cena jego spaść powinna; w Szczecinie obecnie zwierane kontrakty na dostawę wiosenną odpowiadają cenie jednego korca po rsr. 4 kop. 50; jeżeli wywóz od nas będzie dozwolonym, cena ta dawałaby u nas po rsr. 3. kop. 60 za korzec.

Obfitego zbioru i zdrowych kartofli spodziewamy się. Buraki także są lepsze, aniżeli w latach ostatnich, mimo że posuchy sierpniowe cokolwiek im zaszkodziły.«

Przyjechali do d. 12. listopada do Lwowa.

PP. Szym. Ośmiałowski z Janczyc. Teod. Waśkiewicz z Biłki. Mich. Bogdanowicz z Laszek. Kar. Bielawaki z Młodowie. Jan Szeptycki z Dziewiętnik. Jak. Bredt z Tłumacza. Eust. Hohendorff. Edm. hr. Krasicki z Brzeżan. Stan. Malczewski z Cześnik. Gust. Wolf z Wiednia. Stan. hr. Borkowski z Przemyśla. Wikt. Tunicki z Ostrożca. Adam Łucki z Sarn. Kon. Zgardziński z Ulicka. Alex. Gnoiński z Krasnego.

PP. Jan Dolnicki z Remanowa. Alex. Tarłowski z Łańcuta. Alex Krasucki z Prosinowa. Aloj. Reschuhz Klattawy. Jan Kaliniewicz z Jazłowic. Jak. Zappe z Złoczowa. Justyn Jaremkiewicz z Niestanic. Ant Szumlański z Kozielnik. Ant. Zieliński z Mikołajowa. Mich. Hoszowski z Niemirowa. Jul. Losteroński z Daszowa. Marc. Izewski z Choronowa. Felix. Mołęcki z Wisłobok. Leon Mikucki z Krakowa. Stan. Bukowski z Wybranówki. Sew. Topolnicki z Podkamienia. Ant. Sarnowski z Laurkywa. Klem. Krzyżanowski z Mostów. m. Jan Bandurowicz z Wieliczki. Em. Minarski z Jass. Max. Habowski z Zawadki Mich. Skrzyszowski z Bełzca. Józ. Matkowski z Kniaziołówki. Kasp. Boczkowski z Wołowego. Erazm Rozwadowski z Ulaszek. Zyg. Hubicki z Nakwaszy. Wojc. Serwatowski z Glinian. Wład. Kunaszowski z Kutyliniec. Józ. Baygar z Stanisławowa. Lud. Głowacki z Żółkwi. Ferd. Frank z Nahaczowa. Józ. Gromnicki z Lackowic. Wład. hr. Skarbek z Brodów. Bol. Komarnicki z Jackowic. Edw. Torosiński. Mik. Korwin z Husiatyna. Hen. br. Brückmann z Wołoszczy. Wład. Niezabitowski z Repliniec. Aug. Siegel z Sambora. Mich. Bromirski z Rusina. Ant. Mozarowski z Witkowa. Jul. Hermann z Rzepniowa.

Wyjechali do d. 12. listopada ze Lwowa.

PP. Adam Onyszkiewicz do Złoczowa Józ. Mierzwiński. Winc. Chateaubrien do Nowego sioła. Onufr. Turkułł do Ihrowic. Rosler do Czortkowa. Stan. Słonecki do Krechowic. Łaz. Zadurowicz. Lamatsch do Stanisławowa. Wikt Złocki do Myszkowic. Adam Sozański do Sambora. Józ. Krzyżanowski do Gródka. Telkl. Hr. Borkowski do Dembicy. Teofil Januszewski do Ubinia. Hen. Kruszyński do Łaski. Adam Kłodziński do Parchacza. Hip. Łączyński do Liska. Józ. Lewicki do Konowa.

PP. Franc. Rudolf do Przemyśla. Mich. Polański do Stanisławowa. Cyr. Olszewski do Kopeczyniec. Hip. Szeliński do Brzeżan. Ant. Stasicki do Mościsk. Józ. br. Walisch do Zalesia. Józ. Motyl do Uhnowa. Wład. Marynowski do Tyniowic. Mich. Baczyński do Zapytowa. Edw. Böhm do Ostrowa. Bron. Ujejski do Lubszy. Franc. Balzer do Chodorowa. Ludw. Domaradzki do Kołowdziejowa. Felix Polanowski do Dembicy. Kar. Bielawski do Lachowic. Art. Głogowski do Bojaniec. Jak. Gołaszewski do Krzywcza.

Kurs telegrafowany z Wiednia 12. listopada.

Augsburg za 100 złr.	107	Pożyczka 5% . . .	80 5/8
Hamburg za 100 tal. branco	78 1/2	Akcye banku	1019
Londyn za 1 funt szterl.	10.19 1/2	Kolej północna	—
Medyolan za 300 lirów	105	Obl. ind.	73 3/8
Paryż za 300 franków	123 7/8	Nowa pożyczka z loteryą	105 1/8
Agio duk. ces. . .	10	Pożyczka narodowa .	82 5/8

Dzisiejszy kurs lwowski.	Gotówką zlr.	Gotówką kr.	towarem złr.	towarem kr
Dukat holenderski	4	52	4	56
Dukat cesarski	4	57	5	—
Półimperyał zł. rosyjski	8	30	8	36
Rubel papierowy	—	—	—	—
Rubel srebrny rossyjski	1	39	1	40
Talar pruski	1	33	1	35
Polski kurant i pięciozłotówka	1	12	1	13
Galicyjskie listy zastawne za 100 zł. bez kuponu	80	30	81	—
Galicyjskie obligacye indemizacyjne bez kuponu	73	—	73	30
5 proc. pożyczka narodowa	82	—	82	30
Srebro	—	—	—	—

DNIA 7. LISTOPADA. Na dzisiejszym targu płacono:	po złr.	po kr.	do złr.	do kr.
Korzec pszenicy ozimej - - -	8	30	9	12
„ Żyta - - - -	—	—	5	24
„ Jęczmienia - - -	—	—	4	18
„ Owsa - - - -	2	24	2	52
„ Grochu - - - -	—	—	6	48
„ Hreczki - - - -	4	—	5	—
„ Ziemniaków - - -	2	34	2	54
Sąg drzewa bukowego - - -	11	30	—	—
„ Sosnowego - - -	—	—	9	20
Centnar siana - - - -	—	35	1	—
„ słomy - - - -	—	31	—	36
Garniec 30 stopniowej okowity bez opłaty	1	6	1	14

INSERATY.

(Nr. 143.) **G. RUSZCZYŃSKIEGO** (1.)

HANDEL SUKIENNY

przy ulicy dykasteryalnej we Lwowie.

poleca Szanownej Publiczności, świeży tranport sukien, w gatunkach najlepszych, jako też i liberyjnych, *materje obostronne*, *chenille*, *bibry*, *piloty*, *angory*, *półsókna*, *brazyle i peruvienne* na płaczcze i zarzutki damskie. materje wełniane grubsze na wierzchnie suknie, surduty i pantalony, baje styryjskie, kamizelki francuzkie i angielskie, aksamitne i wełniane, krawatki, chustki na szyję, chustki fularowe wschodnio-indyjskie, angielskie plaidy, kołdry wełniane, białe flanele i dywany na posadzki, i zaręcza za najrzetelniejszą usługę.

Materje obostronne	5	30	6	30
Chenille	5	—	—	—
Bibry	3	45	5	—
Angory	2	30	4	—
Materje grubsze na suknie męskie	4	—	8	—
Pantalony, sztuczka	6	—	12	—

Baje styryjskie	1	—	2	—
Kamizelki aksamitne	6	—	15	—
„ **wełniane**	2	—	8	—
„ **jedwabne**	3	—	10	—
Dywany na posadzki, łokieć	—	36	2	12

Wszelkie zamówienia z prowincyi uskutecznia najspieszniej, uprasza jedynie wymienić żądany gatunek i kolor. Przy czem rzetelnością i sumiennym wyborem polecić się stara handel i tym szanownym kupującym, którzy sami po kupno do Lwowa przybyć nie mogą, a spodziewa się, iż kto raz wejdzie z handlem w stosunki, stale zeń wszelkie towary pobierać będzie. Opakowaniem i przesyłką pocztową handel sam się zajmie.

Ogłoszenie.

Z handlu Karoliny Geistler (pod Wiosną) o cebulach kwiatowych, sprowadzonych z Harlem (w Holandyi), których sprzedaż trwa tylko do ostatniego listopada.

Hyjacynthy pełne i puste w 50 gatunkach, sztuka po 30 kr. m. k. — 60 sztuk 25 złr.

Tulipany pełne i monstrez, bizard, sztuka po 8 kr. — 60 sztuk 7 złr. m. k.

Tulipany pstre, puste, sztuka po 6 kr. 60 sztuk 5 złr.

Lilija calcedonica, 20 gatunków sztuka po 1 złr. — 20 sztuk 20 złr.

Lilii lancyfolii (białe ceris nakrapiane) 1 złr. 40 kr.

Lilii białych, zwyczajnych sztuka 12 kr. — 60 sztuk 10 złr.

Peaonia chinensis w 25, gatunkach, sztuka po 1 złr. — 25 sztuk 25 złr.

Jonquille 3 gatunki pachnące, sztuka po 15 kr.

Anemknt [illegible]y 25. gatunkach, sztuka po 12 kr. — 50 sz [illegible]

Ane u8 złr. żwnych kolorach, sztuka po 7 kr. — 60 s

Ranunkuły w 25. gat. szt. 12 kr. — 50 szt. 8 złr.

Ranunkuły w różnych kol. szt. po 4 kr. — 60 szt. 3 złr. m. k. (Nr. 130. 1.)

(Nr. 103.) **Jan Balko** (8.)

poleca swój

SKŁAD FORTEPIANÓW

przy ulicy Pojezuickiej w domu hr. Karnickiego,

ze znacznym zapasem fortepijanów budowy pierwszych mistrzów wiedeńskich i paryskich i ręczy za doskonałość i trwałość instrumentów.

Przyjmuje zamówienia na francuskie i angielskie fortepiany jako też stare fortepiany w zamian za nowe, niemniej podejmuje reparacyje i strojenie fortepianów.

Fortepian na 6 Oktaw do sprzedania. Bliższa wiadomość w księgarni H. W. Kallenbacha. Nr. 136. 2—3.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcyę: W. MANIECKI. W drukarni zakładu narodowego imienia Ossolińskich.